

Niemiecko-francuskie superpaństwo

Zajęci wyborami parlamentarnymi, tym najważniejszym dla losów Polski wydarzeniem politycznym, jakie mamy co cztery lata, nie zauważyliśmy przyspieszonego tempa budowy superpaństwa europejskiego pod niemiecko-francuską dominacją. Nad zmianami traktatów UE od wielu miesięcy pracowała wytrwale Komisja Konstytucyjna PE. Pięć frakcji lewicowo-centrowych ma już gotowy projekt 267 zmian w Traktatach: O Unii Europejskiej i Funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Głosowanie raportu na forum Komisji Konstytucyjnej zaplanowano na 12 października. Nie znam więc końcowego wyniku, ale mogę się założyć, że propozycje aż 267 zmian w obu Traktatach zostaną przyjęte. Tak też uważa eurodeputowany PiS Jacek Saryusz-Wolski, który odmówił poparcia sprawozdania końcowego. To „wzmożenie prawodawcze” socjalistycznych i liberalnych elit UE, tuż przed naszymi wyborami, nie jest oczywiście przypadkowe, tak jak nieprzypadkowe było przyjęcie tzw. paktu azylowo-emigracyjnego. Zakłada on system „obowiązkowej solidarności”, czyli obowiązek przyjmowania imigrantów albo zapłatę kary w wysokości 20 tysięcy euro za każdą nieprzyjętą osobę. Tylko Polska i Węgry głosowały przeciw, a Słowacja, Czechy i Austria wstrzymały się od głosu. Oznacza to, że pakt ten po dalszych uzgodnieniach zostanie przyjęty.

Wspomniane zmiany wywracają postanowienia Traktatów, na podstawie których wstępowaliśmy do Unii Europejskiej.

Zatem koniec z jednomyślnością w sprawach polityki zagranicznej, obronnej, zdrowia, podatków. Koniec z prawem weta. Ma obowiązywać zasada głosowania większością kwalifikowaną, która daje Niemcom i Francji zielone światło do wielu podstawowych zmian w funkcjonowaniu UE. Koniec zatem z prawem państw narodowych do tworzenia własnej suwerennej polityki, a więc koniec demokracji w UE. Decydować

będzie prawo silniejszego. Zwycięża ideologiczna koncepcja włoskiego komunisty Altiero Spinellego, pomysłodawcy jednego europejskiego państwa z własną polityką zagraniczną, własnym wojskiem, wspólnym budżetem i walutą. Ma zwyciężyć oligarchiczno-centralistyczne superpaństwo kierowane przez Niemcy i Francję. Być może do tej trójki dołączą Włochy dziś usilnie „trenowane” przez Niemcy polityką emigracyjną. Przegrywają fundatorzy Unii Europejskiej, charyzmatyczni Robert Schuman, Alcide de Gasperii, a nawet Konrad Adenauer, ludzie, którzy dla wielu Polaków byli wiarygodną inspiracją do wstąpienia do Unii Europejskiej. Ci prawdziwi założyciele Unii Europejskiej, tak jak Polacy, widzieli wspólną Europę budowaną na chrześcijańskich korzeniach, opartą na związku suwerennych państw narodowych. Dlatego warto powrócić do lat, które dają nam wiele do myślenia. Do faktów z lat wojny ujętych w unikatowej książce Wacława Jastrzębowskiego – „Gospodarka niemiecka w Polsce - 1939-1944”. To w niej szczegółowo opisano niemieckie plany organizacji Europy. Odrzucając obowiązujący w tamtych czasach aksjomat „woli Führera”, można się cofnąć do niemieckiej, przed hitlerowskiej zasady „państwa praworządnego” (Rechtsstaat). Sprowadzała się ona do centralnego planowania i kontrolowania wszelkich przejawów życia gospodarczego i społecznego na terenach kontrolowanych przez Niemcy. Już w 1942 roku Niemcy zamierzały uczynić z Europy kontynentalnej jeden wielki obszar gospodarczy – „Grosswirtschaftsraum”, silnie związany wewnątrznie poprzez podział pracy pomiędzy poszczególnymi regionami, według jednego centralnego planu, występujący jako jednolita całość wobec innych obszarów gospodarczych. Obszar ten nie był wówczas jeszcze ściśle określony, trwała wojna, ale przewidywano „obszar gospodarczy rosyjski”, jak teraz „ukraiński obszar gospodarczy”. Potwierdziła to na swój sposób szefowa Komisji Europejskiej Ursula

von der Leyen, komunikując władzom w Kijowie o pozytywnej opinii Komisji Europejskiej w sprawie statusu kandydata do Unii Europejskiej. Nie powstrzymała się przy tym od wizji przyszłej Unii Europejskiej - „od Lizbony do Ukrainy”.

W niemieckich planach tamtych lat był też gospodarczy obszar europejsko-afrykański. Zarezerwowano go dla Włoch. Co ciekawe dla III Rzeszy Niemieckiej Anglia nie wchodziła do obszaru europejskiego, przeciwnie nazywano ją „czynnikiem destrukcyjnym”. Nic dziwnego, że Anglia wyszła z UE. Ale planowano, że w przyszłości (po militarnym zwycięstwie) wejdzie w skład niemieckiego obszaru europejskiego, „uzupełniając przemysł niemiecki pod warunkiem zrzeczenia się na rzecz Niemiec roli ośrodka dyspozycji finansowej i handlowej”. Podbita Francja nie stanowiła dla Niemiec żadnego problemu jako „romańsko-germański obszar kolonialny” ściśle współpracujący z „germańsko-romańskim obszarem kolonialnym”. Tamten projekt polegał na tym, że główna potęga polityczna, czyli Niemcy, kieruje działalnością gospodarczą innych obszarów. Takie były niemieckie plany. Cała Europa całkowicie podporządkowana niemieckim interesom.

Czy Polska nadal będzie chciała być w niemiecko-francuskiej Unii Europejskiej?

297 wSieci 16.10.2023

www.wojciechreszczyński.pl